

Maria Mendel

Uniwersytet Gdański

Postanimacja w postdemokracji

Post-animation in post-democracy

ABSTRACT: In this text the author argues that the work for democracy makes sense in the contemporary reality of post-democracy (a quasi-democratic order in which democratic and non-democratic elements of social life, serving the only economic values, interplay in their everyday relationships). This work may be focused on the field of social animation, especially on the community work, which should be defined as post-animation, on the one hand acting for post-democracy and on the other being productive in building democracy.

KEYWORDS: Democracy, post-democracy, animation: community work, education for democracy.

STRESZCZENIE: Autorka argumentuje tezę, głoszącą iż w aktualnych warunkach postdemokracji, czyli ładu *quasi*-demokratycznego, w którym to, co demokratyczne na co dzień waży się z tym, co takie nie jest, służąc wyłącznie kapitalowi, sens ma praca na rzecz przenoszenia punktu ciężkości na stronę demokracji. Praca ta może koncentrować się w polu animacji, którą w tych warunkach można opisywać jako postanimację, z jednej strony ewidentnie podtrzymującą kondycję postdemokracji, z drugiej – owocną w działaniach na rzecz demokracji.

SŁOWA KLUCZOWE: Demokracja, postdemokracja, animacja: animacja lokalnych społeczności, edukacja dla demokracji.

W myśli o demokracji początku XXI wieku można rozumieć jako czas współwystępowania ostrej krytyki – z jednej strony – i swoistej apoteozy tego ładu społecznego, z drugiej. Jak dwie strony medalu, podejścia te charakteryzują klimat opisu sformatowanej neoliberalnie rzeczywistości, w której kryzys

– odczuwany początkowo jako „jedynie” ekonomiczny – rozlał się ze swoją retoryką na wszystkie sfery życia społecznego, stając się kryzysem społeczeństwa i kultury. Demokracja stała się w tych warunkach kwestią i jej rozpatrywanie podjęto nie tylko w perspektywie kryzysu, ale wyraźnie jako kryzys, co reprezentuje m.in. wspomniane przenikanie się kontestacji rzeczywistości z wizjami jej zmiany, odwołującymi się do demokratycznych wartości, jako dziedzictwa budzącego nadzieję. Autorzy tacy, jak Robert Putnam (Putnam 2002), Alain Tourain (Tourain 2012), czy Collin Crouch (Crouch 2004) o współczesnym, wielowymiarowym kryzysie społeczno-kulturowym pisali jako o kryzysie demokracji (zob. także Mendel, Szkudlarek 2012; Mendel, Szkudlarek 2013). Według Croucha z kryzysu tego wyłoniła się postdemokracja, którą – najkrócej – można scharakteryzować jako ład, wprawdzie nieustannie nawiązujący do demokracji i wykorzystujący stworzone w jej ramach układy i procesy zarządzania oraz instytucje, jednakże daleki od sedna ich działania. Stanowiące je wartości i budowane na nich dyspozycje do działań w kierunku dobra społecznego, są w postdemokracji na różne sposoby unieważniane, co w końcu doprowadza do postępującego zaniku sprawstwa w sektorze publicznym i coraz bardziej niepodzielnego panowania sektora prywatnego. Proces ten jest niewątpliwie formą prywatyzacji. O jej polskich, „pełzających” odmianach zagarniających coraz to kolejne obszary usług publicznych pisał Dawid Sześciłło (2013)¹. Spotyka się w tym z Crouchem, który wykazał w swojej – wydanej w roku 2004 i wiele razy wznawianej – książce *Postdemokracja*, że obowiązującą doktryną stało się, ustabilizowane za rządów Ronalda Reagana w USA i Margaret Thatcher oraz (paradoksalnie) Tony’ego Blaire’a z Partii Pracy w Wielkiej Brytanii, nowe publiczne zarządzanie (ang.: *New Public Management*), ze swoimi sztandarowymi hasłami, których oksymoroniczno-

¹ Autor zwraca uwagę, że w Polsce długo udawało się uniknąć prywatyzacji dwóch kluczowych usług publicznych – oświaty i ochrony zdrowia. Aktualnie jednak, właśnie w sposób „pełzający”, „po cichu” usługi te podlegają coraz szerszej komercjalizacji i są na wiele sposobów prywatyzowane. W tym kontekście analizowałam niedawno zmiany w statusie szkół publicznych, które – pod sztandarem dywersyfikacji szkolnictwa państwowego albo/i otwartej krytyki centralnego dotowania tego sektora i rzekomo archaicznych rozwiązań w zakresie ochrony autonomii nauczycieli (w Polsce „Karta Nauczyciela”) – charakterystycznie porzucają lub przyciszają ostrość nazwy „szkoła”, przekształcając się w podmioty publiczno-prywatne lub jednoznacznie prywatne (wprowadzenie do seminarium zorganizowanego przez Zakład Pedagogiki Społecznej UG: „Szkoła publiczna, czyli jaka?”, 30.10.2014, Uniwersytet Gdański; wystąpienie „Czy demontaż szkolnictwa publicznego?” przygotowane na V Konferencję Edukacji Krytycznej: „Analiza–Edukacja–Działanie. Edukacja krytyczna dla ekonomicznej i społecznej sprawiedliwości”, Wrocław, 15 czerwca 2015).

ści jakoś wówczas nie dostrzegano (np. orientacja na klienta jako orientacja na wyniki i przedsiębiorczość w kierowaniu się interesem klienta). To ona leżała u podstaw „zacierania się” istotowego sensu, wspomnianego sedna demokracji. Postępująca jego mglistość dokonuje się w retoryce głośnej pochwały państwa dobrobytu, w której jednak artykulacja praktyk prywatyzacyjnych słyszalna nie jest, polegając – na przykład tak, jak we współczesnym zarządzaniu miastami – na „cichym” zastępowaniu publicznych usługodawców prywatnymi, albo – w opiniowaniu zmian – głosu mieszkańców opiniami ekspertów. Amerykańska badaczka, Pauline Lipman, badała tego typu praktyki w Atlancie i Chicago, dochodząc do wniosków zasilających nurt krytyki miejskiego neoliberalizmu, polegającego m.in. na zjawisku „marketingu miejsc”, czyli zarządzaniu miastem, jako przedkładaniu interesu finansowego ponad interes i dobro jego mieszkańców (Lipman 2004). Władze miast, dla zysku w imię dobra miasta, nie wahają się pozbawiać tego dobra jego mieszkańców – likwidować szkoły leżące na intratnych parcelach, czy prowadzić rewitalizację-gentryfikację, sprowadzającą się do przesiedlania ubogich mieszkańców niedoinwestowanych dzielnic, tylko bez nich stanowiących centrum zainteresowania biznesu itd. (zob. Mendel 2014). Wspomniany nurt radykalizuje się w obliczu nasilania się tego rodzaju postdemokratycznych postaci zarządzania miastem i jego postępującej prywatyzacji (ang.: *radical urbanism*). Radykalni urbaniści dopominają się w związku z tym nie tylko o podmiotową kondycję mieszczan wyrażaną przez Henri'ego Lefebvra w postulacie „Prawa do Miasta”, ale i o szczegółowe „prawa do miasta”, pozwalające na rzeczywiste współtworzenie „miasta bliskiego sercu” jego mieszkańcom i ich potrzebom oraz interesom (zob. Harvey 2012; Nawratek 2011; Nowakowski 2010).

Wracając do „pełzającej” w Polsce prywatyzacji kluczowych usług publicznych, a – generalnie – sfer „miękkich”, takich jak: ochrona zdrowia, edukacja i kultura, Paweł Wodziński – szczególnie interesująco w kontekście problematyki tej mojej wypowiedzi – przeanalizował aktualne, postdemokratyczne reguły w polskim sektorze kultury (m.in. „sprawiedliwy” i „demokratyczny”, ale służący władzy system dystrybucji grantów i konkursów na stanowiska dyrektorskie w teatrach). Kończąc, zdefiniował postdemokrację w parafrazie Croucha, aktualizującej niejako jego tezy w polskiej perspektywie. Brzmi ona następująco: „(p)ostdemokracja wytworzyła nową formułę działania. Trudno zarzucić jej, że wszystkie procedury, które obowiązują w jej ramach, są niedemokratyczne, przynajmniej część z nich spełnia bowiem wymogi, które stawiamy procesom demokratycznym. Nie można również powiedzieć, że są one w pełni demokratyczne, bo część z nich tak została pomyślana, by móc obejść najbardziej restrykcyjne i egalitarne zasady postępowania. Postdemo-

kracja tworzy system, który jednocześnie jest i nie jest demokratyczny” (Wodziński 2013).

Traktując to ujęcie jako podstawę tezy tworzącej ten tekst, chcę wypowiedzieć się na temat swoich wątpliwości, skupiających się w pytaniu o status animacji i rolę, jaką odgrywają animatorzy w warunkach postdemokracji. Teoretycznie rzecz ujmując, w centrum zainteresowania chciałabym postawić relację demokracja–nie-demokracja, reprezentowaną w praktykach nowego zarządzania publicznego i w reagującej na nie animacji, rozumianej tu jako obszar działania pedagogiki społecznej².

Moja teza wywodzi się z powyższych ujęć postdemokracji według Croucha i Wodzińskiego, i akcentuje nadzieję, która rozpiną się pomiędzy elementami charakterystyki głoszącej generalnie, że system ten „jest” i „nie jest” demokratyczny. W zgodzie z – nośnym dla pedagogiki społecznej – poglądem Ferdinanda Tönnies’a, że jeśli zajmujemy się rzeczywistością, nie zaś czystą teorią, mamy do czynienia ze skalami, a nie opozycjami (Szacki 1988, s. XXV). Zatem rozwiązania leżą gdzieś „pomiędzy”, rozciągnięte na skali od niedemokratycznego do demokratycznego ładu. W związku z tym, po pierwsze, ma sens praca na rzecz przenoszenia punktu ciężkości na stronę demokracji. Po drugie, praca ta może koncentrować się w polu animacji, która – choć realizowana w warunkach postdemokracji, ale aktywnie kultywująca wspomniane sedno demokracji – ma szansę nie tylko skutecznie ograniczać aktualnie rozwijające się praktyki postdemokratyczne, ale również z powodzeniem blokować rozwijanie się ich w przyszłości.

Najpierw małe repetytorium z animacji w perspektywie pedagogiki społecznej³. Animacja, jako pojęcie odnoszone do zagadnień rozwoju społecznego, oznacza – dosłownie – ożywianie aktywności jednostek i grup⁴. Może ono dokonywać się w różnych dziedzinach i przebiegać w zróżnicowanych formach, stąd tak rozumiana ma swoje dookreślenia, rozszerzenia nazwy, precyzujące jej zakres znaczeniowy. Wyróżnia się w ten sposób, szeroko opisywane w literaturze zagadnienia, następujące animacje: społeczną, kulturalną, społeczno-kulturalną i społeczno-wychowawczą (Kargul 1995; Żebrowski 1998). Jak piszą

² Nawiązując do struktury pojęciowej pedagogiki społecznej według Ewy Marynowicz-Hetki (2006).

³ Sama powtarzam, wykorzystując w tym fragmencie swoje dawniejsze analizy dotyczące animacji w: Mendel 2002, s. 12–13.

⁴ Por.: prezentacja istoty i rozwoju pojęcia „animacja” w kontekście pedagogiki społecznej w opracowaniach J. Żebrowskiego, od prekursorskich ujęć popularyzujących je w Polsce (Żebrowski 1991, s. 101–124), do podejść przekrojowych (Żebrowski 1998).

badacze, analizujący te animacyjne koncepcje, polskie ich źródła tkwią w pedagogice kultury i pedagogice społecznej, w szczególności zaś w dziele Heleny Radlińskiej, postulującej przekształcanie środowiska siłami samego środowiska, jego skuteczną *meliorację*, ulepszenie, prowadzące do powstawania więzi społecznych (Pilch, Lepalczyk 1995).

Wspólny grunt dla różnorodnych podejść stwarza stanowisko Pierre'a Besnarda, twórcy podstaw współczesnej teorii animacji. Według Besnarda animacją jest każda akcja w środowisku, zmierzająca do rozwoju komunikacji wewnętrznej i zbudowania struktury życia społecznego; metoda integracji i uczestnictwa (za: Żebrowski 1991, s. 102). Istotne jest przy tym, że w ten sposób rozumiana animacja wiąże trzy podstawowe procesy: odkrywania (problemów, celów, możliwości itp.), tworzenia związków (pomiędzy jednostkami, grupami) oraz kreacji (sprzężenie jednostek i grup wskutek działania – często twórczego) (Żebrowski 1991). Funkcje, jakie spełnia animacja, przedstawia się zwykle jako modyfikacje podziału, dokonanego przez Besnarda, wskazując – zasadniczo – na funkcje społeczne i kulturalne (Kopczyńska 1993, s. 102–110). Dla przykładu, jest to pięciopunktowa klasyfikacja, na którą składają się funkcje: adaptacyjna, integracyjna, komunikacyjna i partycypacyjna (Żebrowski 1991, s. 111) (funkcję informacyjną zastępuje się często funkcją edukacyjną, jak czyni to Barbara Jedlewska (2001, s. 61).

Animacja jest w związku z tym utożsamiana z demokratyzacją życia społecznego⁵. Definiowana w orientacji na kształtowanie struktury życia społecznego, integrację i uczestnictwo, i spełniając wymienione funkcje, może być ewidentnie ożywianiem osób i grup w praktykowaniu demokracji. Demokracji, która – jeżeli zachowuje swoje sedno – opiera się na konflikcie i agonistycznym jego rozwiązywaniu, które polega – jak w ujęciu Chantal Mouffe – na ścieraniu się przeciwników, a nie terminalnej walce wrogów (Mouffe 2005). Animator staje się w takich okolicznościach sprzymierzeńcem, będącym po stronie tych, których głos artykułujący potrzeby nie jest słyszany i których obywatelska partycypacja nie jest możliwa⁶. Animacja jest zatem także oporem wobec dominujących struktur i form panowania, wyrażającym się w ożywianiu demonstracji roszczeń i praktyk zgodnych z – fundującym demokrację ład – założeniem równości (Rancière 2007).

⁵ Zob.m.in.: seria pod red. Jana Żebrowskiego, *Edukacja w społeczeństwie obywatelskim*, Gdańsk 1995–2001.

⁶ Na temat sprzymierzenia zob.: Mendel 2010, Mendel 2002 i wiele innych publikacji, w których koncepcja sprzymierzenia jest przez tę autorkę rozwijana.

O tym, jak przedstawia się to w warunkach postdemokracji, niech świadczy kilka następujących przykładów, dających do myślenia w perspektywie refleksji o relacji władzy i oporu.

Pierwszy skupia się na kolejach losu animatorów, w początkach XXI wieku ożywiających obywatelską partycypację, zaangażowanych w procesy uspołecznienia, między innymi w sferze zarządzania miastem. Interesująca może być w tym kontekście odpowiedź na pytanie o to, co dzieje się z nimi dzisiaj, kiedy mają za sobą liczne działania animacyjne, na przykład w zakresie tworzenia budżetu obywatelskiego, otwartego dla osób marginalizowanych, bezdomnych. W Trójmieście mamy kilkunastu znakomitych animatorów, których tego typu – wieloletnie i cenione lokalnie i ponadlokalnie – doświadczenia uczyniły wielkimi autorytetami (w świetle ich popularności, także medialnej, można powiedzieć: gwiazdami) na tym polu. Zatem co robią dzisiaj?

W odpowiedzi można przedstawić trzy scenariusze. Pierwszy, nazwijmy go „scenariuszem magistratu”, grupuje większość tych animacyjnych gwiazd, które etatowo pracują dla władz lokalnych w miejskich urzędach. W niektórych przypadkach władze te współtworzą, pełniąc wysokie funkcje, z prezydentką włącznie. Co to oznacza? Z jednej strony można odnieść wrażenie, że był to celny strzał ze strony neoliberalnego urbanizmu: etatowym zabezpieczeniem i prestiżową pozycją władza ich „kupiła”, a oni się jej „sprzedali”, zamykając usta i zapominając o swojej animacyjnej funkcji ożywiania oporu na rzecz obywatelskiej partycypacji. Z drugiej, można dostrzec przejawy kształtowania przez nich strukturalnych rozwiązań, realnie zwiększających możliwości w tym zakresie. Można to stwierdzić na podstawie obserwacji ich działania, przynoszącego pozytywne zmiany, m.in. w kulturze organizacyjnej miejskich urzędów, do których weszły nowe, partnerskie formy komunikacji z mieszkańcami i ich organizacjami. Animatorzy sprawujący władzę we wspomnianych miastach wydają się otwarci i dostępni, łatwo można się z nimi skontaktować, bo ściśle współpracują z ludźmi realizującymi miejskie zadania publiczne (czyli głównie z organizacjami pozarządowymi), uczestniczą w zebraniach dzielnicowych i nierzadko przychodzą na nawet małe, sąsiedzkie zebrania. Co ważne, sami o sobie mówią, że chociaż nie jest im lekko, bo problemów nie brakuje, w nowych rolach mają jednak więcej możliwości.

Drugi scenariusz, który można nazwać „scenariuszem bliskim GONGO”, rozwija się wokół następującej, także z życia zaczerpniętej historii: oto wybitny animator, po latach pracy w organizacjach trzeciego sektora, polegającej na pozyskiwaniu grantów i ich – czasem spektakularnego, dostrzeganego w skali międzynarodowej – efektywnego wydatkowania, specjalizuje się w specyficznej dziedzinie i określonych usługach publicznych. Rozwija więc swoją orga-

nizację (z czasem – przez „zasysanie” ludzi – wchłaniając inne), która – stając się bezkonkurencyjna na rynku tych usług (oferowanych na poziomie lokalnym i ponadlokalnym), przekształca się w wydajnie prosperującą firmę, w pełni funkcjonalną wobec władzy, reprezentowanej przez rząd lub władze lokalne.

W początkach XXI wieku (zbieżnie z kryzysem demokracji) zaistniała – określając postdemokratyczne praktyki – nazwa GONGO (ang.: *government organized non-governmental organization*)⁷. Wyraża ona zewnątrzsterowną formułę działania organizacji, która jedynie ze statusu zadeklarowanego w sądowym rejestrze jest organizacją pozarządową. W rzeczywistości organizacje tego typu tworzone są lub kolonizowane przez rządy państw w celu pozyskiwania środków i realizacji – często w skali międzynarodowej – znaczących celów politycznych, gospodarczych i innych. Istnienie GONGO ewidentnie wypacza ideę organizacji pozarządowej, opierającej się na niezależności, typowej dla instytucji trzeciego sektora, charakterystycznie akcentującego odrębność od nastawionego na zysk sektora prywatnego oraz sektora publicznego, rządzącego się prawami nie zawsze adekwatnymi wobec potrzeb niszowych, czy też słabo w społeczeństwie identyfikowanych (Defourny, Develtere 2006, s. 15).

Próbując interpretować opisany wyżej przypadek, odruchowo potępiamy animatorów, rozwijających się w tę stronę. Zarzucamy im, że utracili zdolności oporowe, pracując na zlecenie i gubiąc kondycję niezależności oraz status – zasilanych własną pracą – organizacji trzeciego sektora. Po impulsywnej ocenie „na gorąco” przychodzi jednak kolej na chłodną jej wersję, w wyniku której postrzegamy walory wyspecjalizowanych, sprawnych organizacji pracujących funkcjonalnie wobec potrzeb miasta czy państwa. W trójmiejskim przypadku to właśnie taka organizacja – pracując na ciągłości zleceń – zdolna była wypracować stabilne i wielowymiarowo weryfikowane rozwiązania społeczne.

Trzeci scenariusz – „scenariusz akademicki” – opisuje wybitnych animatorów, którzy przeprowadzają jeszcze animacyjne akcje w rozmaitych środowiskach, ale przeważnie w formacie akademickim, ze studentami, ponieważ swoją przyszłość związali lub pragną związać z uczelnią. Sprzyja temu profil praktyczny studiów na kierunkach społecznych, zobowiązujący uczelnie do pozyskiwania nauczycieli akademickich poza swoimi murami, w świecie, do którego mają przygotować studentów – na przykład – animacji lub pracy społecznej. Akademia, podporządkowana obecnie swoistej wersji nowego publicznego zarządzania, która stała się jej „nową teologią” (Power, za: Lock, Lorenz 2007, s. 406), nie może jednak w pełni wykorzystać możliwości, jakie poten-

⁷ <http://en.wikipedia.org/wiki/GONGO> (data pobrania: 25.04.2015).

cialnie oferuje znakomity animator. Operuje dogmatycznymi kategoriami, takimi jak koncentracja na efektach, zapewnianie jakości kształcenia, akredytacja itd., ma swoich kapłanów (jak w Anglii – eklezjastycznych administratorów – *New Public Managers* (Power, za: Lock, Lorenz 2007, s.407) i swoje rytuały (wśród nich na przykład celebrowane powstawanie oraz egzekwowanie funkcjonowania każdej kolejnej procedury procedur). Poza tym – w powiązaniu z postępującą komercjalizacją wyników swojej działalności – uczelnie popadają w skrajną, hiperbiurokratyzację (Power, za: Lock, Lorenz 2007, s. 405). „Nowa teologia” i jej struktury stały się narzędziami neoliberalnie zorientowanego panowania nad uniwersytetem, który – ulegając presji – traci swoją podmiotową tożsamość jako wspólnota i wprzęgnięty zostaje w służbę interesowi, który leży poza tą wspólnotą⁸. To jedna z wersji prywatyzacji, którą można utożsamić z postdemokracją. W tej perspektywie animator lądujący na uczelni wydaje się – niestety – straconym potencjałem i zasobem ożywczej mocy, przytłoczonym skrajnie zbiurokratyzowaną rzeczywistością. Obierając jednak inną, można powiedzieć, że jest dla uczelni nadzieją, szczególnie w świetle aktualnego przedstawiania szkolnictwa wyższego na tory „instytucji uczenia się przez całe życie”, promującej różnorodne formy edukacji pozaformalnej, integrującej ofertę lokalnych placówek i wyczulonej na lokalne potrzeby edukacyjne⁹. Wydaje się, że animator w uczelni uczącej przez całe życie może stanowić krytyczny element w procesie jej zmiany w kierunku demokratycznie funkcjonującej wspólnoty.

Co wynika z tych scenariuszy?

Trudno w ich świetle sformułować jednoznaczne konkluzje. Chociaż odwoływałam się do wyników swoich obserwacji i wiedzy lokalnej, którą mogłam ukształtować przez osobiste zanurzenie w analizowanym środowisku¹⁰, bardziej są one wyrazem „radarowego” wychwytywania cech postdemokracji w animacyjnym polu działania, niż ich badawczego, regularnego opisu. To interpretacyjne sugestie, pełne braków i wątpliwości. Jednak w związku z tym, że specyfika podjętej problematyki wskazuje, iż mamy w niej do czynienia ze skalami, a nie opozycjami (o czym wspomniałam), przedstawiam wyniki ana-

⁸ Wątek ten rozwijam w innym tekście, zob. Mendel 2012.

⁹ Zob.: „Perspektywa uczenia się przez całe życie”, strategiczna polityka polskiego rządu, z dnia 10.09.2013.

¹⁰ Utrzymuję kontakt z pomorskimi animatorami, współpracując z nimi w ramach rozmaitych projektów i zadań. Wielu z nich, to absolwenci studiów podyplomowych UG: „Animacja Współpracy Środowiskowej”, które przez wiele lat prowadziłam. Zwłaszcza pierwsze edycje – w latach 90. – ukształtowały znakomitą kadrę animatorów, która przez jakość i wyniki swojej pracy stała się rozpoznawalna zarówno na Pomorzu, jak w całej Polsce.

liz w formule „mniej więcej” orientującej co do miejsca poszczególnych, scenariuszowych animacji na skali postdemokracji, czyli w rozpięciu pomiędzy demokracją a niedemokracją. Pośredniczy w tym podejście animatorów do władzy i oporu, obecne w poszczególnych scenariuszach.

W myśleniu o relacji władza–opór, dotyczącej animacji uwikłanej w postdemokratyczną rzeczywistość, inspiracja dla mnie stała się wypowiedź Małgorzaty Jacyno. W kontekście zdania o nowych ruchach miejskich i aktualnym przejmowaniu przez władzę języka przez nie wypracowanego, autorka zwróciła uwagę, że „w Polsce władza i opór tworzą continuum” i mamy do czynienia z „ciężką pracą, którą za władzę wykonuje opór”¹¹. Nie wchodzę tu w możliwość do rozwinięcia dyskusję wokół pojęcia władzy, której kojarzenie z oporem koncentruje na wąskim rozumieniu, czy jednym tylko z możliwych wymiarów jej pojęcia (jeżeli by opierać się na pojęciu władzy według Michela Foucaulta)¹². Przyjmując optykę Małgorzaty Jacyno, analizowałam przedstawione scenariusze w opozycyjnym układzie, utworzonym z dwóch par: opór–władza i demokracja–niedemokracja (schemat 1).

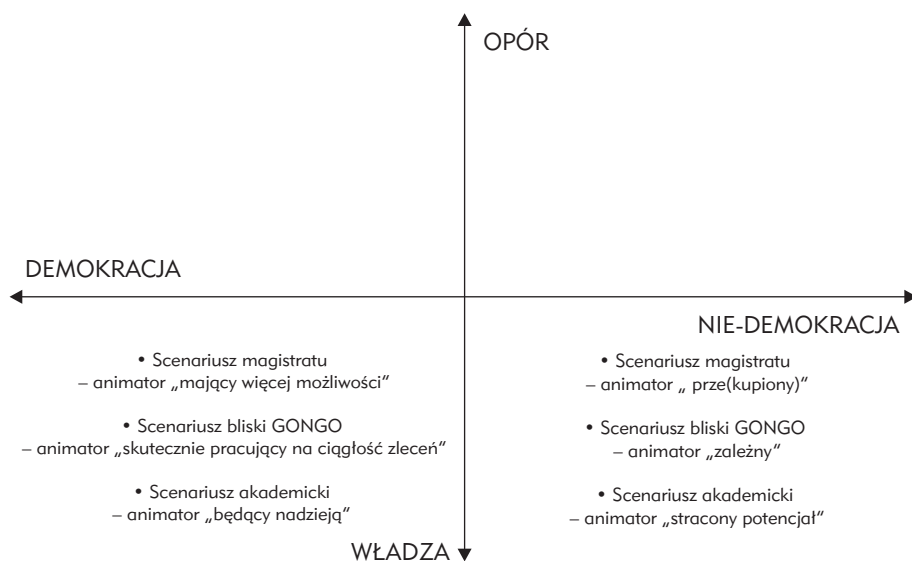
Najbardziej widoczne rezultaty otrzymane na schemacie, to puste pola utworzone przez opozycję władza–opór. Ta pustka wydaje się potwierdzać pogląd, że w postanimacji nie ma opozycji władza–opór, i że relacja pomiędzy nimi stanowi *continuum*. Na tej podstawie można by stwierdzić, że dla „postanimatorów” demokrację i postdemokrację różnicuje jedynie władza; oporu w tej relacji nie ma. Można pójść za Małgorzatą Jacyno i stwierdzić, że jest to wyraz zawłaszczania oporu przez władzę. Jest to dyskusyjne i dalej dam tej dyskusji wyraz, ale w tym miejscu stwierdzenie to niech potwierdza następująca obserwacja, kolejna z trójmiejskich opowieści. Otóż działacze kilku ruchów miejskich, skonsolidowani w swoim oburzeniu, opublikowali w lokalnej prasie swoje stanowisko, wyrażające ostry sprzeciw wobec podejmowania przez władze miasta języka zmian i konkretnych rozwiązań, pomysłów, które

¹¹ Wypowiedź Małgorzaty Jacyno podczas sympozjum z okazji 30. rocznicy śmierci Michela Foucaulta: „Pamiętać Foucaulta. Władza, wiedza, opór we współczesnej refleksji badawczej”, Uniwersytet Łódzki, 16 grudnia 2014. Zob. także: Jacyno 2007.

¹² Pojęcie władzy u Foucaulta ewoluowało, lecz najogólniej można rozumieć je jako dyskursywną konstrukcję rzeczywistości, którą tworzą relacje panowania. Władza jest według Foucaulta wszędzie, pochodzi zewsząd i nie posiada struktury. W związku z tym opisuje ją jako rozmaite reżimy prawdy, które podlegają nieustannej negocjacji i w swojej płynności przenikają całe społeczeństwo. Przy czym „prawda” jest jedną z form wiedzy, a formy te konstytuują władzę. Według Foucaulta strategiczne zespoły zjawisk społecznych – na przykład w związku z seksem – tworzą specyficzne urządzenia wiedzy i władzy (dyspozytywy); zob. Foucault 2000, s. 93.

nie do nich należały (bezpośrednim powodem była szybka re-aranżacja wielkiego parkingu w sercu miasta i – zgodnie z wcześniejszymi apelami ze strony ruchów – przekształcenie go w otwartą, niekomercyjną przestrzeń publiczną). „Zabraliście nam nasze prawa” mówili, a – generalnie – domagali się gry w granicach podjętych ról, czyli konsekwentnego zachowywania statusów: władza, to władza, opór, to opór.

Schemat 1. Wymiary animacji na skalach demokracja–niedemokracja i władza–opór na podstawie scenariuszy karier animatorów w warunkach postdemokracji



Źródło: opracowanie własne

W tym kontekście trzeba już porzucić perspektywę wyznaczoną wąskim rozumieniem władzy, jako działania reprezentacji miejskiego samorządu i postawić pytanie o władzę w szerokim rozumieniu – jak u Foucaulta – jako dyskurs, a także jego produkt w rzeczywistości, którą tworzą relacje panowania. Tak pojmowana – w przedstawionym przypadku – jest także władzą społecznych ruchów i powiązanych z nimi dyspozytywnie podmiotów. W moich scenariuszach – jeżeliby były planowane jako obszerniejsze wypowiedzi – można by zawrzeć wiele opisów działania animatorów, zarządzających środowiska, strategicznie konsolidujących rozmaite zjawiska społeczne wokół postawionych sobie celów i niewątpliwie tworzących wiedzo-władzę, co ostatecznie generuje nierzadko znakomite, skuteczne rozwiązania społeczne. Bywa też, że owo ani-

macyjne urządzenie odbywa się na dużą skalę, przybierając nierzadko korporacyjne kształty. Na przykład, jak w Wielkiej Brytanii, gdzie od lat zaznacza się tendencja do budowania konsorcjów organizacji pozarządowych, które praktycznie monopolizują realizację kluczowych usług publicznych, podporządkowują sobie liczne środowiska, które zaczynają pracować na ich rzecz i doprowadzają do niebezpiecznie jednoznacznych rozwiązań w sferze pomocy społecznej i integracji.

Sednem jest stale ta sama, choć wyrażona słowami innymi, niż na początku tego tekstu, istota społecznej animacji. Stosowane przez animatorów metody integracji i uczestnictwa, każda ich animacja, jako ożywcza akcja w środowisku, zmierzająca do rozwoju komunikacji wewnętrznej i zbudowania struktury życia społecznego, jest ożywianiem Foucaultowskich dyspozytywów, urządzeń wiedzy i władzy skutecznych w osiągnięciu postawionych celów. W tej perspektywie o władzy, która leży niewątpliwie nie tylko po stronie – na przykład – władz miasta – ale i animatorów, należy powiedzieć, że może być i dobra, i zła, a jej wartościowanie – jeżeli w ogóle ma się dokonywać – nie może być odruchowe i polegać na stereotypach.

W warunkach postdemokracji „urządzająca” animacja przedstawia sobą znaczący potencjał. Wydaje się, że to potencjał nie tyle oporowy (bo też jak – pragnąc demokracji – opierać się rzeczywistości, w której panują zasadniczo jej reguły), co formacyjny, mając wszelkie możliwości, by stwarzać grunt dla nowych obywatelskich podmiotowości, innowacyjnych struktur, opierających się na radykalnym, Ranciéreńskim założeniu równości. Analizując kierunki aktywności animatorów w postdemokracji, akcentowałabym więc możliwość realnego współzarządzania, nie zaś zawłaszczania oporu przez władzę. *Continuum* władza–opór można rozumieć – pedagogicznie skłaniając się ku nadziei – jako bezwzględną partycypację.

Kończąc, przedstawię pewne przyczynki do – sensownego moim zdaniem – opisu postanimacji, jako kategorii teoretycznej. W tytule tej wypowiedzi można odczytać sugestię, że postanimacja stanowi odpowiednik postdemokracji. Czy jednak animacja w warunkach postdemokracji daje się opisywać tak, jak postdemokracja, czy też wymaga innego języka i innej struktury myślenia? Wydaje się, że postanimacja bezwzględnie potrzebuje własnej teorii; konceptualizacji, pozwalającej na określenie jej potencjału, który – choćby w świetle przeprowadzonych tu analiz – może być poznawczo interesujący. W tekście rozumiałam postanimację przez pryzmat analizowanych praktyk społecznych i przyjęłam, że jest ona jednym z elementów wspólnego świata, który aktualnie nosi cechy postdemokratycznego porządku, w którym demokracja przenika się z nie-demokracją. Postanimacja wpisuje się w ten świat, wspierając

tak jedną, jak drugą, i wykazując możliwości rozwojowe w obu zakresach. To najogólniejsza argumentacja postawionej w tym tekście tezy.

Literatura

- Crouch C. (2004), *Post-democracy*, Polity Press, Cambridge.
- Defourny J., Develtere P. (2006), *Ekonomia społeczna: ogólnościowy trzeci sektor*, [w:] *Trzeci sektor dla zaawansowanych. Współczesne teorie trzeciego sektora – wybór tekstów*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa.
- Foucault M. (2000), *Historia seksualności*, Czytelnik, Warszawa.
- Harvey D. (2012), *Bunt miast. Prawo do miasta i miejskie rewolucje*, tłum. Praktyka Teoretyczna, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa.
- Jacyno M. (2007), *Kultura indywidualizmu*, PWN, Warszawa.
- Jedlewska B. (2001), *Animatorzy kultury wobec wyzwań edukacyjnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Kargul J. (1995), *Animacja społeczno-kulturalna*, [w:] *Pedagogika społeczna*, Pilch T., Lepalczyk I. (red.), Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa.
- Kopczyńska M. (1993), *Animacja społeczno-kulturalna*, Centrum Animacji Kulturalnej, Warszawa.
- Lipman P. (2004), *High Stakes Education. Inequality, Globalization, and Urban School Reform*, Routledge Falmer, New York–London.
- Lipman P. (2013), *Economic crisis, accountability, and the state's coercive assault on public education in the USA*, „Journal of Education Policy”.
- Lock G., Lorenz C. (2007), *Revisiting the university front*, „Studies in Philosophy and Education”, Vol. 26, nr 5.
- Mendel M. (red.) (2002), *Animacja współpracy środowiskowej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Mendel M. (2010), *Nauczyciel sprzymierzeniec. Upiększanie miast, gentryfikacja i rewitalizacja jako wyzwania animacyjne dla szkoły*, [w:] *Ciągłość i zmiana w edukacji szkolnej – społeczne i wychowawcze obszary napięć*, Surzykiewicz J., Kulesza M. (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Mendel M. (2012), *UNITENTORIUM. Lepszy uniwersytet jest gdzie indziej, bliżej*, [w:] *Wiedza, ideologia, władza. O społecznej funkcji uniwersytetu w społeczeństwie rynkowym*, Żuk P. (red.), Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Mendel M. (2014), *Rewitalizacja a praca socjalna w środowisku miejskim*, [w:] *Organizowanie społeczności lokalnej: aplikacje, wdrażanie, przyszłość*, Kaźmierczak T. (red.), Fundacja Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Mendel M., Szkudlarek T. (2012), *Demokratyczna izolacja. Krytyczna partycypacja obywatelska*, [w:] *Zoon Politikon*, nr 3: *Oblicza partycypacji, pedagogika społeczna i demokracja, partycypacja w sieci*, Markowska B., Mendel M. (red.).
- Mendel M., Szkudlarek T. (2013), *Kryzys jako dyskurs i narracja. Konteksty edukacyjne*, „Forum Oświatowe” nr 3 (50): *Edukacja dla zmiany. Kryzysy, diagnozy, działania*, Červinkova H., Mendel M., Nowak-Dziemianowicz M., Szkudlarek T. (red.).
- Mouffe C. (2005), *Paradoks demokracji*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP we Wrocławiu, Wrocław.
- Nawratek K. (2012), *Dziury w całym. Wstęp do miejskich rewolucji*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.

- Nowak M., Pluciński P. (red.) (2011), *O miejskiej sferze publicznej. Obywatelskość i konflikty o przestrzeń*, Wydawnictwo Korporacja Ha!art, Warszawa.
- Nowakowski R. (red.) (2010), *Gra o miasto*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP we Wrocławiu, Wrocław.
- Pilch T., Lepalczyk I. (red.) (1995), *Pedagogika społeczna*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa.
- „Perspektywa uczenia się przez całe życie”, strategiczna polityka polskiego rządu, z dnia 10.09.2013.
- Putnam R. (red.) (2002), *Democracies in Flux. The Evolution of Social Capital in Contemporary Society*, Oxford University Press, Oxford–New York.
- Szacki J. (1988), *Wstęp do wydania polskiego: F. Tönnies, Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, PWN, Warszawa.
- Tourain A. (2010), *Po kryzysie*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Rancièrè J. (2007), *Dzielenie postrzegalnego. Estetyka i polityka*, Wydawnictwo Korporacja Ha!art, Warszawa.
- Sześciłło D. (2013), *Rynek, prywatyzacja, interes publiczny. Wyzwania urynkowania usług publicznych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Wodziński P. (2013), *Teatr postdemokratyczny*, „Dialog” nr 10/10.
- Żebrowski J. (1998), *Współczesny wymiar animacji społeczno-wychowawczej i kulturalnej*, [w:] *Wychowanie dla przyszłości*, WSP, Słupsk.
- Żebrowski J. (1991), *Zawód wychowawcy i kierunki jego specjalizacji*, WSiP, Warszawa.